

ARCHIWUM

Warszawa, 17.09.2008 r.

Stanisław Koziej

WYMAGANIA WOBEC SIŁ ZBROJNYCH RP I KIERUNKI ICH TRANSFORMACJI*(Panel dyskusyjny BBN: Czy Polska potrzebuje wojska?, 17.09.2008 r.)***1. WYMAGANIA WOBEC SIŁ ZBROJNYCH RP**

Jakie wojsko jest potrzebne – chciałbym na to spojrzeć w kontekście trzech najbardziej generalnych czynników: **interesów narodowych, środowiska bezpieczeństwa i możliwości własnych.**

Podstawowe cele utrzymywania SZ wiążą się z tzw. interesami żywotnymi (przetrwać), kolejne zaś – z interesami rozwojowymi (jakość tego trwania). W swej treści wojskowej pierwsze oznaczają obronę przed agresją, drugie – wsparcie innych instytucji w zadaniach bezpieczeństwa (np. wsparcie dyplomacji poprzez misje międzynarodowe lub administracji terenowej w reagowaniu kryzysowym).

Jeżeli wymagania wobec SZ wynikające z pierwszego celu są inne niż wynikające z drugiego (a tak jest niemal zawsze) – to priorytet musi mieć cel pierwszy. Jest to wyjściowa zasada budowy SZ: **zasada priorytetu celów i zdolności obronnych nad celami i zdolnościami wsparcia.**

Jako przykład działania tej zasady można podać obszar mobilności powietrznej. Dla potrzeb obronnych pożądana jest zdolność masowego przerzutu wojsk na średnie odległości (terytorium Polski i okolice operacyjne, do czego potrzebna jest duża liczba śmigłowców), dla potrzeb misji międzynarodowych – zdolność selektywnego przerzutu na duże odległości (do czego potrzebna jest niewielka liczba strategicznych samolotów transportowych). W konkurencji takich potrzeb – priorytet musi być nadany śmigłowcom.

Środowisko bezpieczeństwa – to drugi systemowy wyznacznik sił zbrojnych. Z uwagi na ograniczony czas zwrócę uwagę tylko na jeden bardzo aktualny element: konsekwencje wojny rosyjsko-gruzińskiej. Aktualny także z uwagi na dzisiejszą datę – 17.09.

Inwazja rosyjska nie była jakimś majstersztykiem z dziedziny sztuki wojennej. Wręcz przeciwnie – to była raczej wojna w zupełnie starym stylu. Ale tym nie mniej chyba zakończyła definitywnie pozimnowojenną pauzę strategiczną w Europie.

Oczywiście nowy stan relacji bezpieczeństwa, jaki w wyniku tego się ujawnia, nie jest prostym renesansem dawnej zimnej wojny. Ta rodząca się II zimna wojna jest inną jakością, jest wojną ograniczoną, regionalną, asymetryczną, o niskiej intensywności, jest w porównaniu z poprzednią - wojną „małą”.

To nie jest już wojna o cały świat, tylko o przyrosyjską strefę wpływów. Być może wszystkich w Europie ona nie dotyczy, ale Polski z pewnością tak.

To oznacza konieczność uwzględniania zdolności typowych dla obrony, aby przede wszystkim **nie dać się łatwo szantażować.** Naturalnym lekarstwem na neozimnowojenną strategię szantażu jest np. budowa nowoczesnego systemu obrony powietrznej, w tym zwłaszcza przeciwrakietowej.

Z takich zagrożeń wynika potrzeba stawiania na jakość sił zbrojnych (profesjonalizacja) i – przede wszystkim – na interoperacyjność z siłami NATO. W pojedynkę, jak pokazał przykład Gruzji, nie mielibyśmy dużych szans w otwartej wojnie.

Możliwości własne – to trzeci obszar czynników determinujących model SZ: od możliwości ekonomicznych (budżet), przez społeczne, demograficzne, polityczne itp. Rozpatrując je należy przede wszystkim uwzględnić, że wojsko jest elementem większej całości – zintegrowanego systemu bezpieczeństwa, systemu sojuszniczego i narodowego.

Znowu zatrzymajmy się nad jednym tylko czynnikiem: możliwościami uzupełnienia potrzebnej siły obronnej przez udział w sojuszu NATO. W nowym środowisku bezpieczeństwa widać, że możliwości te są ograniczone. Dla Polski, jako państwa granicznego NATO, szczególnie istotna jest – ujawniona praktycznie na przykładzie Turcji z 2003 roku – niepewność sojuszu w sytuacjach trudnokonsensusowych, niejednoznacznych politycznie.

Dla naszych sił zbrojnych musi to oznaczać zwiększenie priorytetu dla zdolności do samodzielnego działania, aby państwo miało możliwość skutecznego reagowania na zagrożenia do czasu uzyskania konsensusu lub nawet, w stosunku do niektórych zagrożeń, samodzielnego reagowania w ogóle.

Rodzi to dwojaki rodzaj wymagania.

Po pierwsze – konieczność dysponowania narodowymi siłami szybkiego (natychmiastowego) reagowania na terytorium Polski. To może zapewnić tylko wojsko profesjonalne, o dużym stopniu gotowości, zorganizowane w formacje w pełni ukompletowane już w czasie pokoju, dysponujące dużą mobilnością operacyjną.

Po drugie – potrzeba posiadania narodowego Naczelnego Dowództwa Operacyjnego z pełnymi kompetencjami samodzielnego dowodzenia operacyjnego, stanowiącego, w razie wojny, organ dowodzenia Naczelnego Dowódcy SZ, dlatego podporządkowanego już w czasie pokoju bezpośrednio decydentowi politycznemu.

* * *

Podsumowując te generalne uwarunkowania SZ podkreśliłbym dwa punkty:

Pierwszy: Skład i struktura wojska (czyli jego wymiar materialny) muszą być budowane pod kątem potrzeb obrony przed agresją bezpośrednią, przy jednoczesnym dodatkowym, wtórnym przygotowywaniu go (w sensie sprawnościowym, szkoleniowym) także do zadań wsparcia innych instytucji w sferze bezpieczeństwa.

Drugi punkt: Potrzeba posiadania wysoce profesjonalnych i mobilnych w skali krajowej sił szybkiego reagowania oraz narodowego dowództwa operacyjnego zdolnego kierować reagowaniem wojskowym do czasu uruchomienia procedur sojuszniczych.

2. TRANSFORMACJA SZ

Najważniejszym dzisiaj zadaniem transformacyjnym SZ jest niewątpliwie ich profesjonalizacja. Jestem od lat, chyba od najdawniej wśród obecnych na tej sali, zwolennikiem, wręcz fanem profesjonalizacji. Trzymam kciuki za jej powodzenie, ale niestety dostrzegam pewne ryzyka, jakie sobie niepotrzebnie fundujemy na tej drodze.

Chciałbym je właśnie zasygnalizować w trzech podstawowych wymiarach profesjonalizacji, jakimi są: uzawodowienie stanów osobowych, modernizacja techniczna i profesjonalny system szkolenia.

Uzawodowienie

Są tu co najmniej trzy ryzyka.

Pierwsze – to czas. Dobrze, że w ostatniej chwili rząd skorygował termin na koniec 2010 roku (zamiast początku 2010). Ale i tak jest to czas zbyt krótki, aby udało się zbudować porządne fundamenty prawne oraz zorganizować wojsko po nowemu tak, aby móc nazwać go zawodowym. Proszę zwrócić uwagę, że już mijają dwa lata od podjęcia decyzji o armii zawodowej i do tej pory wypracowane zostały tylko ogólne założenia profesjonalizacji (zawarte w programie rządowym), a zamierzamy w ciągu takiego samego czasu (2 lat) zrealizować cały program.

Drugie ryzyko – to ogromne napięcie między jakością i wielkością wojska. Dobrze, że również w ostatniej chwili zmniejszono planowane pierwotnie wielkości. Ale wciąż zakłada się utrzymanie etatowej wielkości sił zbrojnych w czasie „P” na poziomie 150 tys. i stanu rzeczywistego na poziomie do 120 tys., czyli w istocie rzeczy na poziomie podobnym do stanu dzisiejszego. Nawiasem mówiąc wciąż te założenia nie są jasne, a zostały tylko 2 lata do ich wykonania. Co tu mówić o dłuższej perspektywie, skoro nie jesteśmy w stanie określić parametrów wojska w perspektywie tak krótkiej.

Należy podkreślić, że to nie może być założenie realne, gdyż za te same pieniądze nie uda się utrzymać armii zawodowej o takiej samej wielkości etatowej i faktycznej co armia z poboru. Gdyby nawet to się udało, to z pewnością nie będzie to armia profesjonalna.

Tym bardziej, że zakłada się zupełnie błędnie, że zmniejszona armia zawodowa miałaby mieć taką samą strukturę, taką samą liczbę oddziałów, związków taktycznych, dowództw. Już dzisiaj mówi się, że mamy „za dużo wozów, za mało Indian”. W mniejszej armii zawodowej to powiedzenie będzie tym ostrzejsze.

Z tym wiąże się trzecie ryzyko – jakość przyjmowanych do wojska ochotników. Armia zawodowa nie może przyjmować wszystkich, którzy się do niej zgłoszą, bo nie będzie żadną armią zawodową, tylko zbiorem ochotników. Trzeba więc podnieść poprzeczkę wymagań i jednocześnie zagwarantować konkurencyjne na rynku pracy warunki finansowe dla żołnierzy zawodowych i kontraktowych.

Koniecznych na to środków trzeba szukać nie w zmniejszaniu udziału w budżecie MON nakładów na modernizację techniczną, ale w redukcji pozaosobowych zasobów wojska. Tu są główne rezerwy środków na jakość SZ.

Gdyby np. zredukowano przynajmniej w takim samym stopniu jak stany osobowe (o 20%: ze 150 tys. do 120 tys.) także etatowe zasoby pozaosobowe, to wygospodarowane w ten sposób środki przeznaczone do tej pory na utrzymywanie tych zasobów mogłyby w perspektywie dekady wystarczyć np. na zbudowanie narodowego systemu obrony przeciwrakietowej opartego na kilkunastu bateriach PATRIOT.

Modernizacja techniczna

Nakłady na modernizację techniczną planuje się zredukować do minimalnego poziomu ustawowego – 20% budżetu MON. To jedno z najpoważniejszych generatorów ryzyka profesjonalizacji. Mozolnie budowana przez poprzednie rządy tendencja zwiększania nakładów modernizacyjnych zostanie nie tylko zahamowana, ale wręcz cofnięta o wiele lat. To będzie bardzo trudno nadrobić.

Ponieważ nasze wojsko jest wciąż jeszcze na dorobku, w pościgu za armiami sojuszniczymi, dlatego u nas nakłady modernizacyjne powinny być większe niż gdzie indziej – nawet 1/3 budżetu MON powinna być na to przeznaczana. A więc nie ok. 60 mld w 10 lat, o czym mówi MON, ale ok. 100 mld na modernizację techniczną w tym czasie należałoby przeznaczyć.

Z uwagi na znaczenie obrony przeciwrakietowej konieczne jest ustanowienie narodowego programu podobnego do programu samolotowego F-16.

Profesjonalne szkolenie

Po pierwsze na to są konieczne zwiększone wyrażnie (kilkakrotnie) w stosunku do stanu obecnego nakłady finansowe. Zwłaszcza szkolenie wojsk musi być o wiele bardziej intensywne, systematyczne i wyrafinowane – a przez to droższe. Nie bardzo wiadomo, jak MON zamierza to zapewnić.

Wielce kontrowersyjne jest założenie dotyczące „licencjalizacji” kadry oficerskiej, tzn. promowanie na stopnie oficerskie osób z wykształceniem wyższym już I stopnia, a nie II stopnia, jak jest obecnie.

W coraz bardziej skomplikowanych międzynarodowych operacjach kryzysowych konieczne są wiedza i umiejętności nie tylko, a może nawet nie przede wszystkim wojskowe. Działania polityczne, społeczne, ekonomiczne, psychologiczne, prawne, administracyjne to główna treść tych operacji. Dodajmy do tego wkraczanie w erę operacji informacyjnych, cyberprzestrzennych, konieczność sterowania coraz bardziej złożonymi systemami broni precyzyjnej, zautomatyzowanej, zrobotyzowanej.

To pierwsze z brzegu przesłanki zwiększające wymagania wobec poziomu wykształcenia kadr wojskowych.

* * *

W sumie profesjonalizacja sił zbrojnych jest niewątpliwie priorytetem w ich transformacji. Jest ona też wciąż otwartym wyzwaniem. Należałoby jak najwcześniej usunąć już pojawiające się ryzyka dla jakości armii zawodowej oraz zapewnić wyprzedzające monitorowanie tego procesu, aby zapobiec nowym ryzykom w przyszłości.

W żadnym wypadku nie możemy kierować się filozofią – zaczynamy i zobaczymy co z tego wyjdzie. To jest zbyt poważne, najważniejsze w dwudziestoleciu, przedsięwzięcie transformacyjne, aby pozwolić sobie na stosowanie metody „rozpoznania walką”.

Aby działać planowo i wyprzedzająco, potrzebna jest do tego wyspecjalizowana, profesjonalna instytucja planowania strategicznego z prawdziwego zdarzenia, której w MON nie ma. Należałoby ją stworzyć odpowiednio przekształcając i modyfikując funkcje Sztabu Generalnego WP. Dlatego jednym z podstawowych warunków pomyślnego przeprowadzenia profesjonalizacji sił zbrojnych jest reforma systemu kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi. Niestety, nie widać woli przeprowadzenia takiej reformy – i to jest jedno z najważniejszych, systemowych źródeł poważnych ryzyk dla profesjonalizacji.

=====